Cena 10 hal.

Nr. 525. Kraków, Sobota 16. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8844.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 88. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Dwadzieścia pięć tysięcy.

Niewiele dni upłynęło, jak „Głos Narodu" zaapelował do serc polskich, aby odpowiedziały czynem na głos wołającej o pomoc Warszawy. I składki przekroczyły już dwudziesty piąty tysiąc.

Czuliśmy, że zawodu nie będzie. Rok wojny, która nasze czoła poorała troską, wyrył i w naszych sercach ślady niestarte. Są to znaki tajemnicze, które przyszłość dopiero odcyfruje: dziś wpatrujemy się tylko w nie wzrokiem pełnym nadziei i otuchy, krzepiąc się myślą o łączności duchowej, jaka związała nas silniej, niż kiedykolwiek.

A że możemy sobie czynić dobrze nawzajem, więc korzystamy z tych praw, tak radosnych i tak bolesnych zarazem. Grosz Galicyi i Wielkopolski spotka się z szelągiem wielkopolskim w skarbonie, którą musi potrząsać Królestwo. Lwów odpłaca się Warszawie za pomoc w najcięższej chwili najazdu barbarzyństwa, Śląsk zwraca Kongresówce jako dług honorowy to, co otrzymał od niej na wzmacnianie ducha. Niema dziś zakątka, gdzieby z dźwiękiem mowy polskiej nie łączył się pobrzęk grosza, rzucanego na głodnych braci.

Kraków pierwszy otworzył dłoń i zajaśniał dobrym przykładem. Naliczyliśmy więcej tysięcy, niż dni kwestarstwa. A przy Krakowie stanęło godnie życie prowincyi. Niech Bóg spłaci wszystkim, którzy już spełnili powinność narodową i tym, którzy jeszcze staną w szeregu! Nie wątpimy, że będzie to szereg długi. Bo dziś lepiej niż kiedykolwiek możemy zrozumieć i objąć wielką nadzieją tę myśl, że co czynimy dla braci, czynimy dla siebie.

Z ziem polskich.

O pomniki rosyjskie.

„Deutsche Warschauer Zeitung" p. t. „Czy mamy usuwać pomniki rosyjskie" pisze:

„Jednym z szeroko omawianych w społeczeństwie polskiem tematów jest żywe pragnienie usunięcia pomnika Paskiewicza. Życzenie to, po publicznem omówieniu tej sprawy w piśmie naszem, kilkakrotnie wyrażono nam ustnie, w dniach ostatnich zaś otrzymaliśmy list, w którym w bardzo drastyczny sposób zażądano usunięcia pomników: Murawiewa z Wilna i Paskiewicza z Warszawy i przeznaczenia ich na odlew armat. Do żądania dodano gwałtowne wystąpienie przeciwko obu oprawcom Polski, którzy byli urągowiskiem wszelkich prac ludzkich.

Co się tyczy pomnika Murawiewa, który zresztą pod względem artystycznym większą przedstawia wartość, niż warszawski pomnik Paskiewicza, pomnik ten, jak niedawno doniesiono, wywieźli Rosyanie z Wilna, wobec czego pozostaje tylko sprawa pomnika Paskiewicza. Jakkolwiek zrozumiałe są uczucia Polaków dla ich rosyjskich gnębicieli, jednakowoż wystąpilibyśmy przeciwko temu życzeniu, ponieważ przez usunięcie takiego pomnika niszczy się wartości historyczne. Nienawiść i namiętność znikają z czasem, nowe pokolenia stają przed nowemi zadaniami, przeszłość wkrótce przechodzi do historyi, ale pomniki pozostają, jako punkty oparcia dla wspomnień. My, Niemcy, gdy odebraliśmy Alzacyę, pozostawiliśmy pomniki z okresu francuskiego: Ney w Metzu, Kleber w Strasburgu i Rapp w Colmar stoją wciąż spokojnie na swoich cokółach, jakkolwiek Niemiec nie bez goryczy wspomina o powodzeniu francuskiem w Alzacyi, oraz o jego skutkach. I jakiż urok w tem spoczywa i jak pouczające jest dla nowych pokoleń, gdy na esplanadzie w Metzu, niedaleko od marszałka Ney'a, widzę stojącego naszego starego cesarza. Każdy naród ma w swoich dziejach wznoszenia się na szczyty i pochylania się ku dołowi i, jeżeli się narodom niekiedy przypomina o mniej radosnych kartach ich przeszłości — ma to dla tych narodów wartość uzdrawiającą i wychowawczą".

Na grobie pięciu poległych.

W Warszawie odbył się w ubiegłą niedzielę na Powązkach obchód, który „Kuryer warsz." tak opisuje:

Mimo dżdżystego i chłodnego dnia jesiennego, dziesiątki tysięcy osób podążyły w ubiegłą niedzielę na Powązki, w celu wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika na grobie pięciu poległych. Uroczystość rozpoczął śpiew, chóralny pieśni Moniuszki „Sędzio wieczny", poczem po przemówieniu przedstawiciela Naczelnego Komitetu Narodowego, odsłoniono płytę. Do grobu kolejno z widocznem wzruszeniem podchodzili delegaci zrzeszeń związków i składali wieńce, między innemi od: „Związku patryotów w Warszawie", „Ligi kobiet polskich". „Zjednoczenia narodowego", „Konfederacyi polskiej", „Narodowego związku chłopów" i mnóstwo skromnych wianuszków i wiązanek bez napisów. Wkrótce cały grób okryty był kwieciem i zielenią. Wśród poszumu jesiennego wiatru i cichego plusku deszczu padły na żywe kwiecie złote liście z drzew cmentarnych...

W ciszy rozpoczęły się liczne przemówienia. Po słowach przedstawicielki „Ligi kobiet" rozległa się chóralna pieśń „Cześć polskiej ziemi" do muzyki Mozarta. Przemawiali dalej delegaci robotników polskich, młodzieży szkolnej, Zjednoczenia narodowego. Po ostatniem przemówieniu chór zaintonował „Boże coś Polskę", pochwycony przez zastęp kilkunastotysięczny. Śpiewała młodzież i starcy, z których niejeden jako młodzieniec brał udział w pogrzebie pięciu poległych. Hymn wykonano kilkakrotnie. Przez cały czas uroczystości mężczyźni stali z obnażonemi głowami. Na zakończenie odśpiewano „Ave Maria" Troszla, poczem kordony straży obywatelskiej i młodzieży szkolnej zaczęły zwolna przepuszczać tłum między łańcuchami młodzieży do grobu. Trwał ten uroczysty pochód prawie 3 godziny.

Pamięci Kilińskiego.

W nadchodzącym dniu zadusznym szewcy warszawscy postanowili uczcić pamięć tego, co „sprawił Moskalom weselisko krwawe", jak chce piosenka powstańcza. W tym celu — jak pisze „Kuryer Warszawski" — odbyło się zebranie członków zarządu Zgromadzenia szewców warszawskich. Starszy Zgromadzenia, p. Jan Kamiński, zaprojektował uczczenie pamięci Kilińskiego odprawieniem nabożeństwa żałobnego w kościele podominikańskim przy ołtarzu, ufundowanym przez szewców. Po nabożeństwie zebrani w kościele udadzą się na Szeroki Dunaj, przed dom Nr 5, który był niegdyś własnością Jana Kilińskiego, gdzie będzie odsłoniona tablica pamiątkowa z odpowiedniemi napisami. Ztamtąd wyruszą na cmentarz powązkowski w celu złożenia wieńca, w kwaterze 20-tej (grób 16-ty) na grobie rodziny Kilińskich.

Przyjęto wniosek p. Jana Kamińskiego, aby dom, który należał niegdyś do rodziny Kilińskich, nabył w przyszłości na własność cech szewców, nietylko warszawskich, lecz całej Polski, w celu pomieszczenia w tym domu pamiątkowym ochronki dla chłopców po ubogich majstrach i czeladnikach szewskich, lub szewskiej szkoły. Dom ten posiada 3 piętra i poddasze (o trzech oknach frontowych) i stoi naprzeciw domu, będącego własnością cechu majstrów szewskich.

Kilku majstrów z p. Kamińskim na czele odwiedziło grób rodziny Kilińskich na Powązkach. Po oczyszczeniu ze mchu płyty z kamienia szydłowieckiego, odczytano napisy: „Wawrzyniec Kiliński, zmarły 8 sierpnia 1843 r. Wiktorya Kilińska, zmarła 10 kwietnia 1877 r. Karol Kiliński, zmarły 20 listopada 1889 r.". Innych napisów, któreby świadczyły, iż w tym grobie spoczywają zwłoki ś. p. Jana Kilińskiego, niema. Poszukiwania w książkach zarządu cmentarza powązkowskiego były bezowocne, gdyż księgi prowadzone są dopiero od roku 1836. Ponieważ kaplica cmentarna należała do parafii kościoła Narodzenia N. M. P. na Lesznie, aktu zejścia poszukiwano również w kancelaryi parafialnej przy tej świątyni, ale nadaremnie, gdyż księgi założono w r. 1866. Ponieważ dom Kilińskich należał do parafii św. Jana, przeto i w tej parafii szukano aktu zejścia, ale i tu bezskutecznie, gdyż księgi przy kościele katedralnym zaczynają się od roku 1820, Kiliński zaś zmarł w roku 1819. Prawdopodobnie dawniejsze akta pomienionych kościołów są w archiwach akt na Kanonii.

Są przypuszczenia, że zwłoki Kilińskiego spoczywają w podziemiach kościoła powązkowskiego. Gdy kościół ten przed 20 laty przebudowywano i rozszerzano, usunięto kilkanaście pomników z grobów, nad którymi wznoszą się dziś mury kościelne. — Zarząd cechu Zgromadzenia szewców warszawskich udaje się do historyków i rodzin, pozostających w pokrewieństwie lub powinowactwie z rodziną Kilińskich, o pomoc w poszukiwaniu grobu, w którym spoczywają drogie szczątki pułkownika.

W sprawie handlu i przemysłu.

I.

Sejmik Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych, odbyty w Poznaniu, spełniając swe obowiązki na polu współdzielczości, zapoczątkował szerszą akcyę, bo skierował całą energię tych, którzy pozostali w domu do pracy nad podniesieniem gospodarczem kraju i kontroli wysiłków, poczynionych we wszystkich dziedzinach gospodarczych. Poznańskie nie próżnowało, daje przykład swej energii, który i u nas nie powinien przebrzmieć bez echa, to tem więcej, że my z powodu zniszczenia kraju musimy rozpoczynać na nowo wiele prac, przebudować to, co legło w gruzach, a powstałe gmachy muszą być wolne od dawnych błędów, dostosowane do nowych warunków, jakie wytworzą się po wojnie. Jak czytamy w działach ekonomicznych prasy niemieckiej, wszędzie wre gorączkowa czynność przygotowawcza, do podjęcia prac po wojnie. Omawia się kwestyę związków gospodarczych, unii cłowej, a wszystkie dziedziny przemysłu i handlu rozpatrują te sprawy z punktu widzenia swych interesów. W księstwie po założeniu spółki dla popierania przemysłu, zabierają głos przedstawiciele handlu.

Troska o przyszłość przemysłu i handlu w Poznańskiem i zamiar przysłużenia się ich przedstawicielom sopowodowały redakcyę „Kupca", organu Towarzystw przemysłowych i kupieckich, do pobudzenia mężów, zajmujących się sprawami publicznemi, aby wyrazili w tej kwestyi swoje zapatrywania. Nadesłane prace umieszczone są w „Jednodniówce Sejmikowej", numerze wydanym z okazyi tegorocznego Sejmiku Związków Spółek zarobkowych i gospodarczych. Autorzy odnośnych rozpraw podawali z ciepłem i z życzliwością obok przyczyn niepowodzenia w przemyśle i handlu także środki, mogące przynieść naprawę stosunków. Uważając poruszone tam myśli za bardzo na czasie będące, podajemy krótkie wyjątki z owych artykułów.

Pod nagłówkiem: „Jakie widoki ma przemysł po skończonej wojnie?" utyskuje p. J. K. z Inowrocławia na bezradność naszych rzemieślników w słowach:

„Stajemy znowu na granicy wielkiej bezradności, wobec faktów tak doniosłej natury jak wojna obecna, gdzie się pokazuje, jak pod względem gospodarczym rzemieślnik polski nic nie zyska z tych wielkich zarobków przez dostawę artykułów wojennych, na których niepowołane sfery zarabiają krocie.

Nowa i wielka stąd dla nas nauka, że społeczeństwo, winno wszystkie sfery i klasy zarobkowo-gospodarcze otaczać opieką i starać się pielęgnować ich normalny rozwój, jak się to dzieje u innych narodów, by podobnie niezdrowych i okropnie mszczących się zjawisk unikać.

Należy złączyć wszystkie siły i środki, by zniknęły wszelke uprzedzenia, a pozostało jednolite zrozumienie, że bez rozwoju żywotnego rzemiosła żadne społeczeństwo obyć się nie może. Lecz i względy społeczno-polityczne powodują nas do głębszego badania i poparcia kwestyi rzemieślniczej".

Pan Vitalis, również z Inowrocławia, pisze pod nagłówkiem: „Myśli o przyszłości" między innemi: „Po wojnie potrzeba będzie więcej rąk do pracy, bo pole działania dla kupiectwa polskiego się powiększy. Czas więc już dziś zastanowić się, jak temu zaradzić, aby z pozostałą małą ilością kupiectwa wyszkolonego opanować przyszłe pole pracy. Fabryki, warsztaty i handle, które już posiadamy, utrzymajmy dłonią silną, a do zajecia nowych placówek przygotowujmy siły młodsze. Aby nie przyjść zapóźno, rozejrzyjmy się już dzisiaj.

1) skąd po wojnie zaraz sprowadzić gotowe już towary i najpotrzebniejsze surowce,

2) przygotujmy dostateczną ilość kupców podróżujących i agentów w poszczególnych miejscowościach całej Polski.,

3) zaznajamiajmy się zawczasu z miejscowem zapotrzebowaniem miast i wsi Królestwa i Galicyi".

P. St. Janicki wyraża w pracy: „Ideał polskiego przemysłowca" między innymi takie myśli: „Wszyscy ci, którzy będą mieli wolę i siły do przemysłu, muszą nietylko znać swój zawód, lecz powinni być przedewszystkiem ludźmi moralnej wartości ażeby sobie zdobyć zaufanie ogółu, od którego będą potrzebowali pieniędzy w formie udziałów do zorganizowania przedsiębiorstw. Kto pragnie poparcia od ogółu, musi mieć silne przedsięwzięcie, że jego praca kupiecka ma nietylko jemu, ale przedewszystkiem narodowi przynieść pożytek. Rozwój przyszłego naszego przemysłu będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa polegał w wielkiej mierze na organizacyi kapitałów, a w ich braku może i na organizacyi ludzi, ręczących za odpowiednią sumę pieniędzy".

P. M. Okoniewski z Inowrocławia ubolewa nad brakiem energii i wytrwałości w przeprowadzaniu użytecznych pomysłów naszych i wskazuje na nasz brak zaufania do siebie. Oto ustępy z jego rozprawy, noszącej napis: „Spólna moc tylko zdoła nas ocalić". „Ileż to już dobrych zamiarów i projektów dla braku energii i wytrwałości w niwecz się obróciło! Wystarczy, gdy wspomnę niedoszłą fabrykę mydła, fabrykę zapałek, fabrykę wyrobów papierowych. Radziliśmy wiele, roztrząsaliśmy długo i na tem się skończyło, bo nie było energicznego człowieka, któryby te projekty w czyn zamienił. Że przedsiębiorstwa niejedne nie prosperują, są winne też inne przyczyny, jak brak zawodowego wykształcenia, brak kapitału obrotowego, brak zaufania do swoich, niedostateczne przygotowanie i nieobliczenie się z siłami własnemi. Ale zawsze i wszędzie najważniejszą winą niepowodzenia był brak energii i wytrwałości.

Nie posiadamy jeszcze zaufania do siebie oraz wiary we własne przedsiębiorstwa. Gdy sprowadzimy np. maszynę od obcych, a ona nie zadowoliła nas, nie wydamy się z tem, a ona nie wstyd; lecz gdyby ona pochodziła od swego, natenczas na wszystkie strony wygadujemy: a to swój mnie oszukał: mam zapłatę za popieranie swojego".

P. Edmund Piechocki z Gelsenkirchen kładzie nacisk na potrzebę lokowania kapitałów bankowych w przedsiębiorstwach przemysłowych i kupieckich. W artykule jego zatytułowanym „Inwestycye kapitałów" czytamy: „Prócz uzdolnienia potrzeba również i kapitałów, które u nas znalazły zbyt jednostronne ulokowanie. Dowodem niezrozumienia potrzeb uprzemysłowienia kraju jest szczegół ważny, że dotychczasowe próby w tym kierunku niekoniecznie pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. W ostatnim czasie zupełnie odstraszające mieliśmy tego dowody. Trzeba innych dróg szukać i stare błędy naprawiać a przez otworzenie wspólnemi siłami kilku przykładnych przedsiębiorstw przyszłemu pokoleniu wskazać środki dorobku ogólnego. Stworzymy centra przemysłowe jako źródła dorobku familijnego i zawodowego. Najważniejsze, że wskażemy odważniejszym i pomysłowszym wspólnikom sposób niemniej korzystnej lokaty kapitałów.

Wytrawnych bankierów zadaniem jest nadanie coraz doskonalszych form naszym kapitałom, wyszukiwaniem nowych łożysk".

Tensam mniej więcej temat rozbiera p. dr Włodz. Seydlitz z Środy w pracy: „Spółki kredytowe wobec potrzeb kupiectwa i przemysłu".

„Rozwijający się rodzimy handel i przemysł— pisze autor — domaga się w daleko znaczniejszej mierze, aniżeli w latach początkowego rozwoju Spółek, obok przedsiębiorstw rolniczych zasilania kredytem, z natury rzeczy przedewszystkiem osobistym, przyczem rozmaite momenty zdają się wskazywać na to, że częstokroć usprawiedliwionym potrzebom nie uczyniono dotąd ze strony Spółek zadosyć. Zatem stosunki w Spółkach samych, jak i zmienione warunki naszego życia gospodarczego stawiają już dzisiaj, a w przyszłości w daleko znaczniejszej mierze stawią Spółki kredytowe przed nowe zadanie: ograniczenie wiejskiego kredytu realnego i sprowadzenie rolnych kapitałów do handlu i przemysłu.

Kredyt kupiecki jest głównie osobisty, a zasadza się coprawda w dużej mierze na włożonym w interes kapitale własnym; również ważnym czynnikiem jednak jest u kupca czy przemysłowca powodzenie interesu i zaufanie, jakie sobie umie pozyskać. Przytem trudno tutaj stworzyć wyczerpujący obrazek zobowiązań przedsiębiorcy, bo pracuje on z dostawcami najrozmaitszymi.

Pewnemi środkami informacyjnemi to osobista znajomość stosunków i wywiady. Jedno i drugie źródło stawia do kierowników instytucyi wysokie wymagania; wymaga nie małego doświadczenia i szerokiego horyzontu".

W Tryeście.

(Sprawozdanie Kurta bar. Redena, korespondenta Prager Tageblatt").

W Tryeście na początku październ. Wiedeński pociąg pospieszny dopiero w Marburgu przypomina nam wojnę; tutaj bowiem usuwa się wozy z siedzeniami poduszkowemi i przesadza nas na ławy drewniane w wozach, na których umieszczone rzymskie II. oznacza drugą klasę. Tylko wóz restauracyjny, który idzie dalej do Tryestu, jest ucieczką dla tych wszystkich, którzy chcą wygodnie siedzieć. — W pociągu ściśle oddziela się wojskowych od cywilnych podróżnych, którzy też poddać się muszą osobnej kontroli i badaniu dokumentów, co przecież jest całkiem oczywiste wobec tego, że jesteśmy na terenie wojennym.

Cała linia kolejowa pod znakiem wojny; wszędzie spotyka się żołnierzy w wozach przystrojonych chorągwiami i zielenią i serce się raduje, gdyż widzi się, jak trwałe i radosne są uczucia naszych żołnierzy. Wszędzie wesoło i gwarno, nawoływania, żarty i figle. Na dworcach czynne stacye opatrunkowe dla chorych, a jadłodajnie dla zdrowych; pracują w nich przeważnie tutejsze wieśniaczki.

Nocą przejeżdżamy Kras i wchodzimy na teren, gdzie się już pojawiają włoscy lotnicy. Nie żałowali trudu, ażeby uszkodzić linie kolejowe i przerwać ruch pociągów. Z tego powodu dworce są zaciemnione, a pod koniec drogi przyciemnia się nawet światła w pociągu.

Poza Nabrezina otwiera się już widok na dalekie morze.

Morze pluszcze, uderzając falą o mury nadbrzeżne, a z oddali idzie głuchy pomruk dział. Pod Monfalcone podnoszą się rakiety, które wyglądają jak fontanny. Czasem słychać turkot pojazdu, który przejeżdża ulicą. Niema już iskrzących się światłem wystaw i werand kawiarnianych, a nowy wielki hotel obok pałacu „Lloydu" czyni wrażenie rezydencyi monarchy, który kraj opuścił.

Zajechałem tam z dawniejszym burmistrzem miasta Grazu, który mimo wieku nie dał się powstrzymać od wstąpienia do służby wojskowej. Mieliśmy już pójść dalej, gdyż sądziliśmy, że hotel ten jest rzeczywiście opróżniony, atoli woźnica zsiadłszy z kozła zadzwonił, a za chwilę zjawił się przed nami odźwierny i służący.

Wchodzimy. W okrągłej przepysznej obszernej sali niebieski półmrok; gdzieś w głębi gra orkiestra wiedeńska, dyskretnie, a przecież z temperamentem. Przy stołach wojskowi, a barwa ich stroju wojennego zlewa się z półmrokiem sali. Zamiast tysiąca świateł z powały i świeczników umieszczonych w ścianach, tylko tu i ówdzie płonie lampka, przyćmiona fioletowem szkłem w kształcie tulipanu. Liczne grono pań i panien; stroje wieczorowe mięszają się obok z zużytymi mundurami, gdyż niejeden z obecnych wojskowych albo wrócił z pola walki, albo za chwilę tam odejdzie. Ponieważ okna wychodzące ku morzu są szczelnie przesłonięte, więc nie obowiązuje wczesna godzina policyjna, a liczni mieszkańcy hotelu żyją, jak na spokojnej wyspie. Mieszka się wogóle wygodnie, a wieczorem widać z balkonu, jak włoskie reflektory kierują się ku morzu. Daremnie. Budzi się złotem słońca oblany dzień, ale Riva jest także teraz pustą, tylko na molo widać grupki ludzi, przypatrujących się parostatkowi „Hercogowina", będącemu własnością księcia Albanii.

Spożywamy smaczny biały chleb i korzystamy z tych wszystkich doskonałych zarządzeń, które w dobrem przewidywaniu wydał tutejszy namiestnik. Urzęduje w Tryeście i dba o te ćwierć miliona ludzi, którzy tutaj żyją. Spalono dom, w którym się mieścił osławiony irredentystyczny „Piccolo", znikły włoskie mundury policyi tutejszej i straży pożarnej. Zato mamy młodzież w kapeluszach boerskich, która piechotą, czy na kole oddaje liczne usługi ogółowi, a tak miłe robi wrażenie. Bezpieczeństwo w mieście jest nawet bez pomocy wojska większe, niż dawniej, a dzielny szef tutejszej policyi zapewne wolałby objąć komendę batalionu na froncie. Jestto stary, tęgi żołnierz.

Zwiedziłem arsenał i doki Stabilimento Tecnico; spokój i cisza.

Powróci jednak to życie, które tu wrzało; powróci prędzej, niżby się zdawało i rozwinie się bujniej, jak drzewo z wiosną po ciężkiej zimie.

Bitwa pod Loos.

Sprawozdanie angielskiego korespondenta Filipa Gibbsa.

W wydaniu porannem naszego pisma z dnia 11 października b. r. podaliśmy opis bitwy pod Loos pomieszczony w „Berliner Tageblatt" przez niemieckiego sprawozdawcę B. Kellermanna.

Obecnie ogłasza wiedeńska „Reichspost" z dnia 14 b. m. przedstawienie tychsamych wypadków przez Anglika F. Gibbsa, podkreślając, że jestto wogóle pierwsze sprawozdanie angielskie dotąd ogłoszone.

Dwa dni przed terminem wyznaczonym do podjęcia uderzenia rozpoczęły nasze działa ogień z taką siłą, iż było to dla przeciwnika zupełnie jasną zapowiedzią mającego nastąpić ogólnego ataku. Niemcy mieli jednak bezgraniczne zaufanie w siłę odporną swych stanowisk i nikt pomiędzy nimi nie liczył się z tem, abyśmy mogli ich front przełamać. (Przełamanie to rzeczywiście nie nastąpiło. — Prz. Red.) W piątek około wieczora bombardowanie niemieckiej linii osiągnęło swój szczyt. Pociąg za pociągiem zwoził amunicyę, pochodzącą z nowych fabryk Lloyda George'a, czynne były wszystkie działa, jakie tylko stały do rozporządzenia, a jeżeli które z nich rozgrzało się, wprowadzono na jego miejsce nowe tak, że pobyt na linii ognia artyleryjskiego stał się dla człowieka niemożliwym. Najgorzej było znowu nad kanałem Yzery; wobec kanonady, jaka się tam rozpętała były wszystkie dawniejsze jakby zabawą dzieci.

W sobotę w nocy około godziny drugiej nastąpiło jednak coś, czego nikt z ludzi nie uważałby za rzecz możliwą: ogień działowy straszniejszy od wszystkiego, co wyobraźnia ująć zdoła, nagle podwoił się. Był to atut, zachowany przez Lloyda George'a. Wojsko niemieckie nabrało przeświadczenia o powadze chwili. W tym czasie leżały wojska angielskie w swych rowach strzeleckich w oczekiwaniu hasła do ataku wśród niesłychanego napięcia nerwowego. Przez dwa dni po kolei nikt nie zdołał bowiem w tym ogłuszającym huku choćby na chwilę przymknąć oczy; żołnierze stali u wylotów strzeleckich z okiem nieruchomo skierowanem w ciemną przestrzeń, oświecaną tylko snopami wybuchającego u przeciwnika ognia szrapneli i bomb. Oficerowie z największą trudnością trzymali swych ludzi na wodzy.

Wreszcie o świcie działa zamilkły i podano rozkaz: Do ataku.

Jak burza podniosły się nasze pułki. Czuć było, że każdy z żołnierzy zdaje sobie dobrze sprawę z tego, iż jest ogniwem łańcucha, który się przesuwa w tej samej chwili na setkach kilometrów i że dla żołnierza tego niema innego hasła, jak tylko: „Naprzód, przebojem". Na wschód od Vermelles, na południe od kanału La Bassee, pod Lens — wszędzie uderzyły kolumny jak wicher, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Dwie pierwsze linie niemieckich zasieków z drutu były pociskami zupełnie rozbite, możnaby powiedzieć na miał rozstrzelane i tam, gdzie

przedtem wykluczone było przejście, droga stała teraz otworem. Ziemia rozmokła od ostatnich deszczów, strzępy drutów tak gęsto zalegały przestrzeń, jak ziarno pokrywa boisko.

Przed innymi na samym przedzie uderzali Szkoci, za nimi nowoutworzone pułki rekrutów Kitschenera.

Celem uderzenia było miasto Loos, leżące około trzy i pół mili angielskiej poza pierwszą linią okopów niemieckich.

Początkowo wszystko szło dobrze i do pewnego stopnia gładko, ale wnet wpadli uderzający w poprostu straszliwy ogień karabinów maszynowych, przed którym żadnej nie mieli osłony. Nie cofnęli się jednakże, nikt z nich ani spojrzał na padającego i tu i tam przyjaciela czy brata: każdym żołnierzem jedna tylko myśl władała: Loos.

O ósmej godzinie byli już tam, ale na tej małej drodze do Loos polały się strumienie krwi angielskiej — a na ulicach miasta rozpoczęła się nowa — a może właściwa walka, która trwała przeszło dwie godziny, zanim zdolaliśmy miasto obsadzić.

Odkąd świat istnieje nie było tak strasznego i krwawego dramatu jak ten, który się rozegrał w Loos w godzinach porannych: ja nie wierzę wogóle, aby się coś podobnego jeszcze raz zdarzyć miało. Sam Zola nie zdołałby opisać scen, które się dokonały, gdy dom jeden po drugim zdobywano. Pewna część jeńców dostała szału, a gdy spytasz naszego żołnierza o przebieg bitwy, to on się odwraca i milcząc głową porusza.

Niewiele inaczej było na reszcie frontu. Wszędzie tensam najgwałtowniejszy opór. Grzebanie poległych w tych bitwach trwać będzie przez miesiąc cały.

Po zajęciu Loos uwaga komendy naczelnej skierowała się oczywiście przedewszystkiem na wzgórze 70, a w jedynym ocalonym domu w Loos rozmieścił się pułkownik ze swoim sztabem. Atoli już po krótkiej chwili padać poczęły na ten dom pociski niemieckie. Po przeszukaniu znaleziono w piwnicy domu niemieckiego oficera i trzech żołnierzy. Telefonem połączeni ze swoją bateryą kierowali oni jej ogniem. Oficer ten wiedział, że jeden celny strzał z jego własnej bateryi nietylko zgubi angielskich oficerów tamże przebywających, ale oczywiście także i jego samego, on spełniał jednak swój obowiązek aż do ostatniej chwili, aż dopóki śmierć na stanowisku nie miała położyć kresu jego bohaterskiemu życiu i świetnemu męstwu.

Kilka batalionów przebiwszy się przez Loos podeszło już ku wzgórzu 70 i poczęto szykować się do uderzenia przeciw temu punktowi, położonemu około ćwierć mili na wschód od Loos. Droga prowadząca tam od południa stała jednak pod najgęstszym ogniem niemieckich karabinów maszynowych iłącym z Cite St. Auguste, położonego wśród grzebienia pagórków.

Przednia linia angielska weszła na wzgórze 70 około godziny 10-tej rano i trzymała się tam aż do godziny 11-tej w nocy. O tej porze zastąpiły ją inne oddziały, które też dnia następnego podjęły dalsze uderzenie.

Wizyta „oswobodziciela".

W Antoniowie wstąpiłem do Poręb. najświatlejszego tutaj gospodarza, któremu po wojnie pozostały dzieci, łachy na grzbiecie, rola poorana rozpadlinami, z zabudowań kupy zgliszcz i... wspomnienia. Opowiadał:

Przeżywaliśmy dni straszne. Kiedy poczęły padać pierwsze kule, a ziemia chłostana grzmotami, rozdzierana piorunami w posadach drżała pod grozą śmierci opuściliśmy domy. Pozostawiliśmy je bez opieki, kryjąc się w dołach. W ziemnicy przeżywaliśmy godziny piekielną męką nękające. Kiszki głód skręcał, człek gryzłby ziemię. Wyjść nie można było, brzek rzeki zdawał się być ogniem, który nawałnicę żaru toczy i bez wytchnienia wsie zalewa.

Minęły dnie walki. Wyszliśmy bez sił, by obaczyć gołe ściany, ze wszystkich kątów przemawiał trupi zapach, pustka przerażająca... Czem dzieci nakarmić?... Nikt nie mógł patrzeć na ich męki. Ich ciche kwilenie wejrzeń szły za każdym i kąsały do krwi serca. Wiedziały, że nic nie ma, więc nigdy nie uskarżały się. Słaniały się omdlałe cienie, rączką główkę podpierały i wpijały się w duszę jękiem — jeść — jeść. — Cicho kładły się na progu i niemo spozierały, a ich wejrzenia zagradzały olbrzymiejącą boleścią, łamami nielitościwych uścisków. Uciekałem przed niemi, a te niewinne cierpiące dzieci patrzyły za mną i ich szepty wsączały truciznę rozpaczy.

Łaziłem wszędy, by coś znaleźć, choć skibkę chleba. Grzebałem w popieliskach, obchodziłem stodoły, a odganiały mię zewsząd martwiejące w bólu twarze i te straszne oczy gorzejące. Czasem przydybałem zeschły ogryzek, czasem zgniły, rozpęczniały ziemniak, którego nikt nie mógł jeść.

Raz szło nas kilku w milczeniu głuchem. Parę przejechało samochodów, kopciem zadymiły, wparły się w ziemię i stanęły. Okazały wojskowy nas przywołał. Podeszliśmy bliżej.

Co tu u was słychać? ...

Ot to — pociągnąłem ręką po sterczących mogiłach, nagich kominach, na ludzi pogarbionych, którzy między zgorzeliskami ochłapy wyszukiwali.

Wam lepiej będzie. — Chcemy was wyswobodzić — nasze wojska idą — odbudujemy Polskę, ot czytajcie — i podał manifest...

Już pierwszą, drugą odezwę czytałem i to pismo miałem. Mówili, że o Polskę walczą, chcą nas oswobodzić. — Dlaczego dobrowolnie nie oddajecie. Nie dla nas, a dla siebie chcecie ją mieć. Nagle cicho dodałem: my dzisiaj tacy głodni — tacy głodni.

Wargi mu zadrżały, bruzda podłużna werznęła mu się w czoło. Nic nie powiedział. Przenikliwe oczy wbił we mnie. Może obaczył całą mękę duszy mojej, może straszny wyrzut za tyle, tyle srogich przejść, nieludzkich nieszczęść.

Charaszo — szepnął — podniósł rękę do daszka, zmętniały mu źrenice. Ze zwieszoną głową poszedł do wozu i odjechał. Stałem jak snop na ściernisku, zbudził mnie głos oficerów. Mikołaj Mikołajewicz. Podszedł ku domowi okrężną drogą, aby za najdłuższą chwilę obaczyć męki głodnych, aby odwlec spotkanie ze znieruchomiałemi twarzami, aby nie patrzeć na zastygłe na bladych licach łzy dziecięcego cierpienia...

J. W.

Ustawa przeciw spekulacyi gruntami.

Rozporządznie cesarskie z dnia 9. sierpnia br. przyniosło ustawę przeciw spekulacyi gruntami chłopskimi.

Rozporządzenie to unieważnia wszelką sprzedaż lub nad 10-letnią dzierżawę gruntów chłopskich, które nie przekraczają pewnego minimum obszaru, zwanego „dobrem chłopskim" (Bauergut).

Które gospodarstwa chłopskie podpadają pod pojęcie „dobra chłopskiego", co, ile i komu może być z nich sprzedane, bez osłabienia ich sprawności produkcyjnej, o tem rozstrzygają komisye dla obrotu gruntami. Rozporządzeniem wykonawczem utworzone zostały w Galicyi komisye te w każdym sądzie powiatowym, jako I. instancya, a dwie komisye krajowe przy sądach krajowych w Krakowie i we Lwowie, jako komisye rekursowe. Komisyę powiatową tworzą: 1) naczelnik sądu, 2) delegat starostwa, 3) naczelnik gminy i 4) delegat rolniczej korporacyi.

Wszelkie nabycie (i egzekucyjne) „dobra chłopskiego" lub jego części bez zezwolenia komisyi jest nieważne i nie będzie wpisane do ksiąg gruntowych, a osoby, działające przeciw rozporządzeniu, ulegną karom pieniężnym lub aresztowi. Przedewszystkiem nic nie może być pozbyte poza rodziną z gruntów rolnych i leśnych, należących do gospodarstw karłowatych, tj. gospodarczo niesamodzielnych.

Za „dobro chłopskie", zdrowe, zdolne do produkcyi, które nie mogą być umniejszane, uważa rozporządzenie cesarskie takie gospodarstwa chłopskie, na które się składają grunta rolne lub leśne, należące do jednego gospodarza, a dające dochód przeciętny najmniej sześciokrotny tego, co jest potrzebne na utrzymanie rodziny złożonej z 7 osób. Nadwyżka obszaru takiego, zwanego „dobrem chłopskiem" może być pozbyta poza rodziną jedynie za zezwoleniem komisyi. Spekulanci i właściciele wielkiej własności gruntów chłopskich nabyć nie mogą.

Dozwolone są wyjątki nabycia wszelkich gruntów chłopskich bez zezwolenia komisyi na rzecz instytucyi dobra publicznego, na zakłady przemysłowe i na budowę kolonii mieszkaniowych.

Z pod przepisów tego rozporządzenia wyłączono wreszcie grunta, położone w Galicyi w następujących gminach miejskich: Lwów, Kraków, Biała, Bochnia, Borysław, Brody, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Czortków, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Łańcut, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Przemyśl, Przeworsk, Rawa ruska, Rzeszów, Sambor, Sanok, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Tustanowice, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Żółkiew i Złoczów.

Biuro wsparć.

Przez biuro przewijają się dziesiątki ludzi. Wszelka biedota, wszyscy stukają do serca dreptaniem wyżalenia i kołatają poderwanym głosem. Tłumnie wynurzają się z czeluści zgnębienia coraz czarniejsze obrazy! Głodne, zbiedzone ciało okazują i żebrzą o zlitowanie. Codzień inna bieda przychodzi i inny obraz okazuje.

Ręce wyciągają zawiniątka z pod pazuchy, ciężkie gruzełki rozwiązują i powoli wygarniają groszaki. A gołębie serca słuchają, a anielskie dusze patrzą. „Nie trzeba — schowajcie na mleko dla dzieci". I wnet idzie poratunek, frunie błękitny papierek pocieszenia wetknięty tam, gdzie jeno przeczucie biednego znachodzi, wnet sypią się rady, wsparcia.

Przyszła pokręcona kobiecina, zbliżała się ociężale i bojaźni błagała o pomoc: Bom biedna, wspomóżcie.

Milcząco sunęła trzymając w garści białą kartkę. Wstrząsała ręką bezwolnej trwogi. Rozpowiadała o niecnem opuszczeniu, jak bieda ją wali, jak dziećmi miota niedostatek, jak przez dach kulami porąbany szaruga jesienna chlusta, jak na jej chudobne dziatki wojna z wściekłością się rzuciła i na strzępy pogryzła, jak mąż resztę sił przywlókł, cały opuchły leży, mleka niema, a on woła „jeść," a dzieci skrzeczą jeść.

I tak codzień! i tak codzień płyną czarne strumienie łez z odmętów nędzy polskiej...

G. J. Wiktor.

Grosz na Warszawę.

Lwów odezwał się, jak wiadomo, za pomocą dla Warszawy. Pisma otworzyły składki, pieniądz płynie, z nim serdeczne i rozumne listy ofiarodawców, którzy starają się przykładem i słowem zachęcić coraz liczniejsze jednostki do naśladownictwa. Dla przykładu warto przytoczyć projekt, jak nadesłał do „Kuryera Lwowskiego" p. Leon Oberski. Oto jego słowa:

Z obowiązku Polaka składam na ręce WPana kwotę 50 koron — dla nieszczęśliwych w Warszawie — mam nadzieję, że odezwa umieszczona w „Kuryerze" wyda owoce wydatne — słusznie zauważa redakcya w swej odezwie:

„Sami biedni i o byt stroskani, znajdźmy szczytną w tem radość, aby z zasobów, które nam nie wystarczają, cząstkę choćby najdrobniejszą złożyć w ofierze dla Warszawy".

W celu przyspieszenia akcyi możeby można wydrukować w cennem piśmie apel do kupców polskich następujący:

„Koledzy kupcy, znając wasze dobre serca i ofiarność waszą na cele narodowe — mam nadzieję, że wszyscy dacie grosz dla naszej królewskiej, a dziś biednej Warszawy. Byle każdy z Was uczynił to jak najrychlej. Chwyćmy się tej myśli skwapliwie i gorąco.

— bądźmy dzisiaj zjednoczeni myślą szlachetną, myślą porywającą do największej ofiarności — miejmy w pamięci, że kwiat młodzieży naszego narodu oddaje krew i życie — i nie jeden już legł w ofierze dla tej wyśnionej, wymodlonej ojczyzny — jak wobec tego jest mały choćby największy wydatek pieniężny — nie dajmy zginąć żadnej części naszego wielkiego narodu — niech dzieci nasze, którym Bóg da, że będą szczęśliwsze — powiedzą sobie, że nasi ojcowie w owych wielkich zdarzeniach czynili, co mogli".

U nas apelem do kupiectwa były poważne składki wybitnych reprezentantów tego stanu. Mamy nadzieję, że przykład pobudzi do naśladownictwa.

Dwudziesty siódmy tysiąc składek.

W administracyi naszego pisma złożyli w dalszym ciągu:

Inżynier Józef Oksza Grabowski 10 kor., Jadwiga z Ks. Sanguszków Ks. Sapieżyna 200 kor., Konopczanka Jadwiga, Konopczanka Róża, Konopka Zygmunt, Konopka Adam po 50 kor., Truszkowscy Witoldowie 30 kor., Józef Rakowski 1 kor., T. M. 5 kor., Grono oficerów i urzędników kom. obrod. w Noworadomsku 40 kor., Zygmuntowie Siemkowie, Parafia Bożego Ciała, X. Tadeusz Merekowski po 20 kor., Dr Karol Dawidowski, X. Adolf Albin po 10 kor., Br. Rutkowska 2 kor., X. Józef Kozieja 10 kor, X. Gruszczyński, X. St. Stępień, Antonina Jamrozówna, Wł. Leon Antoniewicz, Krosno po 20 kor, X Władysł. Makowiec, Sambor 50 kor., Grono nauczycieli i młodzieży gimnazyalnej w Mielcu (dla Polaków w Łodzi 55·30 kor., Wiesiek i Wandusia Wrońscy, Nowy Sącz 5 kor., X Węsierski od siebie 50 kor. od N. N. 50 kor., Leszek B. 10 kor., Adaś B. 4 kor., Mieszkańcy Radomyśla 30 kor., X. Alojzy Tajduś 20 kor., Adam Wilk, Erfurt 2 kor., Stanisław Skórczyński 50 kor., X. Wojciech Prugar 15 kor., X. Mendyk, Wróblowice 10 kor., X. Wł. P., Wr. 5 kor, Grono nauczycielskie seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej: X. Dr J. Krzemieniecki 10 kor, M. Augustynowicz, I. Biega, M. Jelinek, J. Marcinów, Dr A. Mikulski po 5 kor., A. Kargol 4 kor., Turschmid E. 3 kor., M. Dubaj, Wł. Kuś, J. Szuberlak po 2 kor., St. Merta, K. Rybarski, J. Sokalski, K. Wójtowicz po 1 kor. (łącznie 52 kor.), O. Herbst Znaim 20 kor., Ferdynand Kuraś, Dzików 2 kor., X. Jan Bednarczyk 20 kor., Jan Majka, wachmistrz 10 kor., X. Władysł. Ielonek 20 kor., Dr Tarnański z Kosowa zebrane na zgromadzeniu Nar. Komit. pow. w dniu 9 b. m. 16 kor., X. Leopold Fleischer Bestwina, X Józef Podmokły, X. Franciszek Warmuz po 20 kor., Karolina Linkiewiczowa 5 kor., N. N. 2 korony.

Razem	.	*1.211 K 30 h*
Do dnia wczorajszego	.	*25.064 „ 68 „*
Ogółem	.	**26.275 K 98 h**

MARYA MAJCHROWICZÓWNA.

Z Bogiem i z Narodem!

Wznieśmy jasny sztandar w górę,
w przyszłość ruszmy żwawym chodem,
zapatrzeni w Zórz purpurę
pójdziem z Bogiem i z Narodem!

Idźmy w świętej Ojców dumie,
przez żałobny mrok północny,
Pieśń przywódcą w naszym tłumie:
„Święty Boże! Święty mocny!"

Jakaś wielka Moc nas woła
wśród cmentarnych dum żałoby.
Stańmy bracia! Schylmy czoła.
Szeptem wspomnień czcijmy groby.

Precz ze łzami! Precz z rozpaczą!
Czyn powstanie z krwi mogiły!
Ci co wątpią jeno płaczą,
nam nie łez trza, ale siły!

Niech zapłonie Znicz serdeczny,
niezmożony grobów chłodem!
Wznieśmy sztandar nasz słoneczny,
pójdziem — z Bogiem i z Narodem!

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Wiktora. — Jutro w niedzielę św. Małgorzaty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 04 zachód przypada o godz. 4 min. 45; długość dnia godz. 10 min. 41.

Pogoda: Dnia 15 października termometr doszedł od + 0·3 do + 1·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 16 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 min. termometru + 6·0 C. — wiatr wschodni.

Kraków, 17. października 1915.

Bardzo popularną w mieście okazała się składka uliczna na głodnych w Warszawie, bez amerykańskiej reklamy i metrowych komunikatów, bez natręctwa, jakie czasem miało miejsce, każdy składał swą daninę płynącą z poczucia obowiązku. Dwudziesty siódmy tysiąc, jaki wpłynął w tak krótkim czasie do administracyi naszego pisma, świadczy pochlebnie o ofiarności w czasie, gdy o grosz każdy tak trudno.

Tematem rozmów przy stolikach kawiarnianych była kwestya pościgu, urządzona za lichwiarzami towarowymi, która zapewne zniechęci do uprawiania tego niebezpiecznego, lecz zyskownego sportu, a uprawianego skutecznie we wszystkich państwach prowadzących wojnę i tępiących tego rodzaju objawy. Sprężyste rządy generała gubernatora bar. Ericha Dillera powitane z głębokiem szacunkiem przez ludność oddanych jego pieczy ziem, wprowadziły już wzorowy porządek w administracyi, a doborowe siły dodane do sprawowania tej odpowiedzialnej władzy, dają wszelką rękojmię, że praca ta pójdzie w szybkim tempie, zjednując sobie szczerą życzliwość u nowych obywateli i zaufanie tak potrzebne dla ukształtowania się normalnych stosunków. Administracya w tym czasie wymaga wielkiego talentu, wyrozumiałości dla potrzeb kraju, musi usuwać wszystkie trudności, które wyłaniają się ustawicznie przy aprowizacyi, a nakazujące na dowóz tego, czego brakuje, a wywóz i możność spieniężenia tych artykułów, które są do zbycia. Wymaga wglądu, aby anormalne czasy utrudniające kontrolę władz, nie były wyzyskane przez spekulacyę a przedewszystkiem, aby aprowizacya oddana została w powołane ręce, uchylające wszelką możliwość uprawiania nieczystych interesów. Takie cnoty znakomitego administratora posiada generał gubernator Erich baron Diller, dał tego dowody, które już w pierwszych tygodniach jego rządów zdobyły mu sympatyę ogółu. Dzisiaj mówi się o tem nietylko w Lublinie, Kielcach, Piotrkowie i Radomiu, lecz także i u nas w mieście przy stolikach kawiarnianych, bo Kraków już staje się tym ośrodkiem, o który opierają się obecnie wszystkie sprawy przyłączonego terenu Królestwa Polskiego.

Ruch handlowy ożywią filie naszych banków, ekspozytura lwowskiej filii Banku Austro-Węgierskiego powstająca w Lublinie a osoba Dyr. Traciłowskiego, któremu powierzono, jak słyszymy, organizacyę ekspozytury i nadzór nad nią, daje wszelką rękojmię, że instytucya ta będzie powitana w Lublinie życzliwie. Za Bankiem Austro-Węgierskim wejdą także filie naszych instytucyj finansowych dla pobudzenia gospodarczego nerwu, który uśpiony wypadkami wojennemi, tamował obroty handlowe, a temsamem stwarzał trudności w aprowizacyi i zagospodarowaniu zniszczonych przez wojnę ziem.

Pocieszamy się, że po ciężkich czasach, jakie przeżywamy, gdy umilknie rozmowa dział, zawitają lepsze czasy, rozpocznie się gorączkowa praca dla nadrobienia zaniedbań, jakie spowodowały wypadki. Niejedno mienie pryśnie, odczujemy przewrót we wielu dziedzinach i nowa zawita era. Aby przewrót ten niezaskoczył nas nieprzygotowanych, powinniśmy wglądnąć w stan swych interesów, zbadać odporność, poznać swe straty i przygotować się do akcyi obronnej. To powinna uczynić każda jednostka i organizacya, każda instytucya finansowa, gminy, powiaty i kraj, wogóle wszyscy, którzy odczuli materyalnie wpływy wojny.

Śladami Księstwa kroczyć musimy, przyspasabiając się do stworzenia zdrowej kooperatywy, bo wspólnemi siłami i solidarnością łatwiej nam będzie oprzeć się fali, która porywa jednostki, wciągając je na dno topieli. Zrzeszajmy się, kupcy i rękodzielnicy, ziemianie i właściciele realności, urzędnicy i wolne zawody. Wzmacniajmy nasze organizacye, przygotujmy plany dla obrony naszych interesów i to już, aby, gdy wojna minie, rozpocząć można było akcyę, opartą na murowanych podstawach, ułatwiającą rządowi i czynnikom publicznym podjęcie sanacyjnej pracy. W gorszych jak inne kraje znaleźliśmy się warunkach, więc inaczej będziemy uważani, inne środki muszą być zastosowane do pchnięcia naszego życia gospodarczego na normalne tory.

Takie dyskusye słyszy się wszędzie, gdzie zejdzie się kilka osób. Wspólna niedola łączy i zmusza od szukania środków obrony, to jednak świadczy pocieszająco, bo słyszy się echa nawołujące do pracy organicznej, która jedynie może wyprowadzić nas z mętów dawnych walk partyjnych, polityki kompromisów, a wprowadzić na tory, jakimi kroczyć powinien każdy myślący o swej przyszłości naród.

Z miasta.

Grottger i Chopin — głodnej Warszawie. Program wieczoru poniedziałkowego w Teatrze miejskim obejmie 12 punktów. Po pierwszym obrazie, ukazanym w przeźroczu przy dźwiękach muzyki, zabierze głos prof. Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Morawski, aby wygłosić słowo wstępne. W części pierwszej ukaże się cykl „Warszawa", w drugiej „Lituania", w trzeciej „Wojna". Prócz tego szereg innych arcydzieł wypełni punkty pomiędzy cyklami. Do sześciu punktów (w tem cykl „Warszawa") będzie towarzyszyła muzyka, dobrana stosownie z dzieł Chopina, a w wykonaniu młodego pianisty, p. Zygmunta Dygata, ucznia p. prof. Klary Czop-Umlaufowej. Teksty wygłoszą: Konopnickiej („Lituania" i „Szkółka") p. Laura Pytlińska, artystka sceny krakowskiej; Mary Morozowicz-Szczepkowskiej (dwa sonety, wygłosi autorka): Zbierzchowskiego, Słońskiego iAsnyka p. Wacław Nowakowski, członek zespołu Teatru miejskiego. Pieśń Noskowskiego „Stach" odśpiewa p. Dr Alfred Rawicz, tylekroć oklaskiwany na estradzie i scenie przez melomanów krakowskich. Wiersz p. Macieja Szukiewicza, wygłoszony przez autora, zamknie wieczór. Bilety, na które panuje żywy popyt, są do nabycia w kasie teatru miejskiego w godzinach zwykłych.

Restauracya wieży maryackiej. Podobnie jak wiele innych budowli publicznych w naszem mieście i roboty około restauracyi wieży maryackiej zostały przez wojnę przerwane. Kierownik restauracyi prof. Zubrzycki, zniewolony wypadkami wojennymi, wyjechał i przebywał na obczyźnie, przeważnie w Wiedniu, zaś przedsiębiorcy budowlani i robotnicy, jak np. majster kamieniarski p. Podgórski, powołani zostali do służby wojskowej, roboty restauracyjne musiano więc przerwać. Rusztowanie pozostało jednak nietknięte, szpecąc kościół i utrudniając w wysokim stopniu komunikacyę. To ostatecznie skłoniło interesowane czynniki do ponownego podjęcia ważnych i koniecznych robót. Między innemi podjęto budowę kamiennych schodów, około 100 stopni, prowadzących z ulicy ku drewnianym schodom do strażnicy. Potrzebny do budowy schodów materyał dzięki interwencyi komendy twierdzy udało się sprowadzić z poza Krakowa. Prace około ogrodzenia wieży, po odkopaniu dolnej jej części w ciągu wieków zasypanej, dobiegają kresu, tak, że prawdopodobnie jeszcze przed zimą robota ta będzie wykończoną. Jako dobrego zwiastuna zupełnego dokonania dzieła restauracyi, która kilka lat trwała, trzeba przyjąć wiadomość, że archiwum miejskie w porozumieniu z Komitetem budowy przygotowało już odpowiedni napis erekcyjny na tablicę pamiątkową, która po ukończeniu robót restauracyjnych, umieszczoną będzie na wieży, ku przyszłych pokoleń pamięci.

Kolumna sanitarna przy pracy. W ostatnim numerze „Piasta" znajdujemy korespondencyę ze wsi Surówki, w powiecie wielickim, w której między innemi czytamy:

„W powiecie wielickim i bocheńskim grasowała do niedawna czerwonka. W naszej parafii umierało czworo do pięcioro ludzi dziennie na tę chorobę. Za staraniem księcia biskupa Sapiehy utworzona przez niego kolumna sanitarna zaczęła objeżdżać wszystkie wsie i ratować biedną ludność. Zarówno lekarz, jak i siostry sanitaryuszki z prawdziwem poświęceniem odwiedzają chorych, dają za darmo lekarstwa i opiekują się chorymi. Dzięki tej opiece lekarskiej epidemia wygasła. Za tę pomoc i ratunek dla ludności, za to uratowanie setek ludzi od śmierci, zasyła ludność wiejska dostojnemu księciu biskupowi oraz doktorowi i siostrom, którzy się tak starannie opiekują chorymi, najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Aresztowania lichwiarzy żywnościowych. Donieśliśmy w porannem wydaniu naszego pisma, że policya dokonała aresztowania handlarzy-spekulantów, którzy w tajnych magazynach swoich ukrywali wielkie zapasy słoniny, smalcu i innych artykułów żywności — co stwierdziła rewizya przez organa policyjne przeprowadzona. Aresztowani zostali: E. Stein, właściciel tajnego składu w Krzysztoforach, zamieszkały przy ul. Wrzesińskiej pod l. 5, Samuel Singer, zamieszkały przy ul. Zielonej l. 2 wreszcie Matzner, kupiec przy ul. Józefińskiej w Podgórzu. Handlarze ci odstawieni będą dziś do sądu karnego.

Niema cholery w Wiśle. Namiestnictwo w Białej zniosło wczoraj zakaz czerpania wody, pławienia koni i łowienia ryb w Wiśle, gdyż badania bakteryologiczne nie wykryły już żadnych zarazków w tej rzece.

Szczęście w nieszczęściu. Wczoraj przed południem wypadł z okna II piętra w domu przy ulicy Towarowej l. 206 3½-letni chłopczyk, Władysław Tkaczuk, synek konduktora kolejowego. Na szczęście chłopiec upadł na glinę, nagromadzoną przed domem i tylko dzięki temu nie odniósł poważniejszych obrażeń: pokaleczył sobie tylko lekko twarz. Zaopatrzył go lekarz Pogotowia ratunkowego.

Echa...

Jeszcze jedna nowalia wojenna: papier podrożał i to o 100%! Jest to jeden z dodatnich skutków wojny, rehabilitacya dawno się papierowi należała. Pomiatany, lekceważony, cięty, rznięty, piłowany, smarowany etc. etc. teraz nabierze poszanowania.

Do czego bowiem nie używano dotychczas papieru? Każdy mający wolny czas, ołówek pod ręką i „wrodzone zdolności" tępił cierpliwy papier, wypisując niestworzone rzeczy i co gorsze, ofiarował je czasem „bezinteresownie" do druku. Gnębili się referenci redakcyi od cudzych bazgrot, klęli zecerzy, korektorzy. Jedni czytelnicy, cierpliwi jak papier, wzruszali ramionami, dziwiąc się rozrzutności wydawców i potulności farby drukarskiej.

Teraz to ustanie, drogi papier do ważnych celów będzie używany. Dzięki papierowi zyskują też na wartości pisma, dając więcej za numer, wyżej go będzie cenić czytelnik, ta sama wiadomość, droższa o 3 hal. nabierze więcej wagi, a co najważniejsze, na grafomanów przyjdzie poskromienie. Stanowczo: „niema złego, coby na dobre nie wyszło".

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Magistrat „właścicielem" miasta. O dowcipnem przerzuceniu pretensyi z siebie na lokatorów, dokonanem przez lwowskich kamieniczników, donosi „Gaz. Wiecz.": Od kilku tygodni magistrat miasta Lwowa ściąga przymusowo od właścicieli realności podatek wodociągowy i domowo-czynszowy. Dotychczas ściągnięto przeszło 100.000 koron. Ponieważ mała tylko ilość właścicieli realności była w tem szczęśliwem położeniu, że mogła opłacić podatki bezpośrednio, ciężar ten spadł obecnie na lokatorów, gospodarze bowiem podawali egzekutorom wykaz lokatorów, zalegających z czynszami, pozwalając ściąganie podatków wprost od lokatorów. I stało się, że magistrat od 1 bm. został właścicielem prawie całego miasta z przedmieściami, lokatorowie bowiem zamiast płacić czynsz gospodarzom, zanoszą pieniądze do kasy miejskiej. Naturalnie biuro egzekucyjne, licząc się z krytycznem położeniem lokatorów czyni im możliwe ulgi, badając dokładnie, czy lokatorowie są w możności płacić.

Z Przemyśla. Dnia 10 ub. m. Liga Kobiet urządziła Podwieczorek z koncertem, którego dochód przeznaczyła dla wdów i sierot, chorych i superarbitrowanych Legionistów. W koncercie wzięły udział siły artystyczne, a orkiestra pułku odegraniem poważnych rzeczy, dopełniła część wokalno-muzyczną.

Z Czerniowiec donosi „Wiek Nowy": Jak wiadomo, lotnicy rosyjscy urządzili napad na nasze miasto, rzuciwszy na nie kilkanaście bomb. W postępku Rosyan, sprzeciwiającym się konwencyi haskiej, dopatrywano się odpłaty za napad naszej floty powietrznej na twierdzę Kamieniec Podolski. Było się pewnym, że postępek swój usprawiedliwić zechcą rodzajem odwetu za walkę w obecnej wojnie za legalną uznaną. Jakoż tuż po napadzie na miasto, znaleziono na drodze, wiodącej ku Sadogórze małą tabliczkę blaszaną, owiniętą wąską biało-niebieską tkaniną. Na białem polu tkaniny widniały słowa w języku francuskim: „Revanche pour Kaminiec Podolski" (Odwet za Kamieniec Podolski). Dochodzenia urzędowe wykazały, że w rejonie miasta wybuchło 17 bomb, a mianowicie 8 w ulicy Wodnej i okolicy, 2 w ulicy Ceglanej, 1 w Kolejowej pod l. 71, 1 w Franciszkańskiej 52, 1 w ulicy św. Ambrożego, 1 w ulicy Langenhana, 1 w ulicy Kaliczanki, 1 w Ogrodowej (w pobliżu remizy m. kolei elektrycznej), 1 w pobliżu cmentarza.

Z Sosnowca. Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich w dniach najbliższych zaprowadzony zostanie na całym obszarze ziem okupowanych monopol tytoniowy. Wyłączną sprzedaż wyrobów tytoniowych objął związek fabrykantów niemieckich, którzy zajmą się dostawą towarów do sklepów tabacznych. Sprzedaż wyrobów tytuniowych będzie mogła zatem się odbywać nadal w sklepach i handlach jedynie tylko za uprzednio otrzymanem pozwoleniem od miejscowych burmistrzów, lub naczelników gmin. Najniższa cena paczki papierosów z 10 sztuk będzie wynosić 9 kop., a najdroższa 6 kop. za sztukę. Przekraczający te przepisy, pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Wskutek braku skór na obuwie, ceny obuwia bardzo poszły w górę. Za parę kamaszy, które dawniej kosztowały 6—7 rubli, dzisiaj żądają 12—14 rubli, przyczem materyał bywa liche i nietrwały. Za podszycie obecnie stale się płaci od 2 rb. 50 kop. do 4 rb. — Również ubrania bardzo podrożały, a krawcy się tłumaczą brakiem materyałów.

Z Zagłębia dąbrowskiego. Wychodząca w Dąbrowie Górniczej „Gazeta Polska“ pisze: Położenie robotników węglowych w Zagłębiu jest od czasu wojny nieszczególne. Rok temu stanęły kopalnie, które dopiero w kilka miesięcy później uruchomiono, skutkiem tego tysiące górników dla braku chleba musiało udać się za zarobkiem na obczyznę. Fabryki do dziś dnia z małemi wyjątkami stoją. Drugą przyczyną biedy robotniczej jest ogromna drożyzna, jako następstwo wojny. Ceny środków spożywczych podskoczyły co najmniej o 100 proc. Zmianę sytuacyi na lepsze wywołuje fakt, że coraz bardziej wzrasta popyt na węgiel. Wraz ze wzmożeniem produkcyi wzrastać musi ilość niezbędnych rąk do pracy oraz pewne polepszenie bytu robotników. Może się to przyczyni do zmniejszenia emigracyi.

Z Królestwa Polskiego. Radca Womela został zamianowany referentem dla spraw szkolnych, a Dr Maryan Reiter, dyrektor sem. męskiego we Lwowie, głównym inspektorem wszystkich szkół austryacko-węgierskiego terenu okupowanego.

Członkom rodzin wojskowych zabroniono pobytu w Królestwie Polskiem. Niemiecki generał-gubernator Warszawy, Besseler, wydał rozporządzenie na mocy którego żeńskim członkom rodzin oficerów, podoficerów, urzędników i osób, zatrudnionych w administracyi generał-gubernatorstwa Warszawy zakazany jest ogólnie pobyt w obwodzie tegoż generał-gubernatorstwa. Wyjątki dopuszczone są tylko: a) w razie ciężkiej choroby lub ciężkiego okaleczenia blizkich krewnych za poprzednią zgodą szefa lazaretu; b) dla osób, chcących odwiedzić groby poległych blizkich krewnych lub chcących zabrać zwłoki poległych; c) w nadzwyczajnych wypadkach, w których osobiste przybycie okaże się niezbędnem. Pozwolenia udziela w wypadkach a) i b) centrala paszportowa, w wypadku c) genrał-gubernator.

O przywróceniu stałej komunikacyi wodnej między Płockiem a Warszawą przed zimą niema mowy. W ostatnich czasach odbywano tę podróż: pieszo, wozem, bryczką itp. Od soboty 9 października kursować zaczną karetki z Płocka bezpośrednio do Warszawy przez Płońsk.

Powódź na Morawach. Pisma donoszą o drugiej z rzędu w tym roku powodzi w Ostrawskiem. Już ubiegłej niedzieli wystąpiła Odra ze swego koryta i zalała pola w Nowej Wsi i w Mar. Górach. Później woda zaczęła opadać. Lecz nie na długo. Już we czwartek zauważono nagłe podnoszenie się wody w Odrze, aż w piątek znowu wystąpiła z łożyska. W Gruszowie wylała Odra i Ostrawica. Pola w pobliżu brzegów rzek były pod wodą.

Pijmy czarną kawę. „Pijcie czarną kawę“, taki apel zamieszcza berliński dziennik „Tag“, dowodząc, że kawa z mlekiem, to tylko przyzwyczajenie, które nie istnieje w innych krajach, poza Austryą i Niemcami. Mleko służy bowiem tylko do nadana kawie koloru i pewnego smaku. Gdyby przynajmniej mężczyźni przyzwyczaili się pić kawę czarną, przynajmniej na czas wojny, natenczas jużby nie odczuwało się tego braku mleka. Wszak żołnierze też muszą pić czarną kawę! Tak dowodzi Dr M. Czy jednak jego płomienna odezwa — by pić czarną kawę — rzeczywiście zaradzi brakowi mleka? — Zobaczymy.

Kongres prasy. Z pośród 822 kongresów, obrad i zebrań, które się odbyły w czasie tegorocznej wystawy wszechświatowej w San Francisko, ośm zebrań poświęconych było prasie. Najważniejszem z tych zebrań był międzynarodowy kongres prasy, który obradował od 5 do 10 lipca b. r. Na kongresie tym zapadła jednogłośnie i z wielkim entuzyazmem przyjęta uchwała założenia światowego kongresu prasy jako stałej organizacyi międzynarodowej. Kongres ten ma się zbierać co trzy lata w jednej z wielkich stolic światowych i obejmować z wszystkich krajów członków czynnych w jakiejkolwiek dziedzinie prasy. — Udział w kongresie był bardzo liczny i co do uczestników i programu wielkie posiadał znaczenie. Obecnych na kongresie było 2187 osób. Uczestnicy reprezentowali 29 narodów i 46 Stanów Północnej Ameryki. Z pośród delegatów pochodziło 147 z Kalifornii, 697 ze Stanów Zjednoczonych i 123 z innych krajów świata. Nowa organizacya nosi nazwę „Światowego Kongresu prasowego“. Celem organizacyi jest popieranie dziennikarstwa za pomocą konferencyi, narad i innych wspólnych dążności.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Akademii weterynaryi we Lwowie. Komunikują nam: Egzamina ścisłe i państwowe odbywają się normalnie. Zgłoszeni do nich kandydaci mają przybyć do Lwowa niezwłocznie, inni mogą się zgłaszać. W razie potrzeby wysyła Rektorat potwierdzenie zgłoszenia się kandydata i poświadcza uprawnienie jego do składania egzaminów, aby c. i k. Komendy miały podstawę do udzielenia urlopu.

Konkurs. Zarząd Główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie uchwalił na posiedzeniu dnia 4 pazdziernika br. rozpisać konkurs na 12 stypendyów z funduszu im. A. Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich z pierwszeństwem dla wdów i sierót po członkach Towarzystwa.

Podania o te stypendya, każde w kwocie 100 K jednorazowo, należy wnosić do Zarządu Towarzystwa we Lwowie (Małeckiego 5), postarawszy się u Zarządów Kół Towarzystwa lub Dyrekcyi miejscowych szkól średnich, ewentualnie w Zarządzie Komitetu nauczycieli szkół wyższych we Wiedniu (Steindelgasse 6) o potwierdzenie naprowadzonych w podaniu motywów, najdalej do 20 listopada 1915. Za Zarząd Główny T. N. S. W. we Lwowie: Prof. Józef Czernecki, referent stypendyjny: Dr Ludwik Bykowski, zastępca przewodniczącego.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. 5 popoł. Na porządku dziennym prace z zakresu chemii, botaniki i zoologii pp. S. Niementowskiego i E. Sucharda, J. Kozaka, A. Wróblewskiego, J. Wołoszyńskiej i A. Lityńskiego.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę: Rodacy! Zbliża się zima. Legioniści polscy przelewają swą ofiarną krew dla szczęśliwego jutra narodowego, idą w zwycięskim pochodzie naprzód, by bagnetem swym zakreślić granice przyszłej wolnej Ojczyzny. Obecnie walczą oni w terenach błotnistych i pustych, gdzie zima jest twarda i mroźna, a gdzie uchodzący wróg poniszczył chaty i domy, by zwycięsca, jak w roku 1812, nie znalazł dachu i komina, przy którym mógłby się ogrzać.

Rodacy! Nie wolno Wam pozwolić, by żołnierz Wasz, który w poczuciu spełnianego obowiązku względem Polski dokonywa bohaterskich wysiłków i znosi wytrwale wszelkie trudy wojny — miał cierpieć jeszcze od zimna i braków, które Wy możecie usunąć przez zorganizowanie dobrze zrozumianej publicznej ofiarności.

Zwracamy się przedewszystkiem do Was Polki, które w szeregach Legionistów macie ojców, mężów, braci i synów, byście swą skrzętnością i pracą przyszły nam z pomocą. Jeszcze kilka tygodni dzieli nas od mroźnej zimy. Niech więc w długie wieczory jesienne, jak za dawnych czasów, zajmą się polskie niewiasty przedewszystkiem gromadzeniem wszystkiego, co żołnierzowi w dzień walki, w noc zimowego spoczynku przydać się może. A więc zbierajcie ciepłą bieliznę, sweatery, rękawice, skarpetki, nauszniki itp. Niech popłyną obficie ze wszystkich stron ziemi polskiej datki pieniężne, specyalnie na powyższe cele przeznaczone!

Niech bracia nasi, rzuceni losem wojny daleko od domowego ogniska odczują w przysłanych im podarunkach ciepło rodzinne, dobrą dłoń siostrzaną. Niech wiedzą, że w dni walki wszyscy jesteśmy sercem i wolą z nimi. Niech więc hasłem każdego domu polskiego będzie wydatna, a spieszna pomoc dla Legionistów polskich w polu, przesyłana do Departamentu Wojskowego N. K. N. za pośrednictwem oficerów werbunkowych, Lig Kobiet, oraz Kół pomocy Legionom.

Władysław Sikorski m. p., Szef Departamentu Wojskowego N. K. N.

Z Sodalicyi. W poniedziałek 18 października odbędzie się posiedzenie Sekcyi szpitalnej Sodalicyi Maryańskich w lokalu przy ul. Szewskiej l. 5 o godzinie $5^{1}/_{2}$ popoł.

„Koło Polonistów U. U. J.“ (dawniej „Kółko Slawistów“) jest już otwarte po przerwie. Koło posiada bogatą bibliotekę i dział skryptowy (gramatyka). Można tu także nabywać „Wiadomości z zakresu historyi literatury polskiej, wymagane przy egzaminie nauczycielskim“ prof. Chrzanowskiego w cenie 40 hal. Dyżury w „Kole“ odbywają się codziennie od $12^{1}/_{4}$—1 w południe.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł znany w tem mieście lekarz-dentysta Dr Karol Turnau.

Za zmarłych Legionistów. Praga: We wtorek dn. 19. b. m. odbędzie się staraniem Polskiego Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Pradze w kościele św. Jana na Skałce (Karlovo nam.) o godz. 9.30 rano nabożeństwo żałobne za spokój dusz siedmiu Legionistów zmarłych z ran w tutejszych szpitalach przez przeciąg trwania wojny, na które wszystkich Rodaków będących w Pradze prosi się o przybycie. — Nazwiska Zmarłych są: Szapelski Feliks I p., zmarł 13 listopada 1914; Dziedzic Jan I p., 26 listop. 1914; Holzer Wład. I p., 26 listop. 1914: Jakubowski Wład. I p., 27 listop. 1914: Bembeniszta-Sobolewski Bronisł. I p., 11 styczeń 1915; Górniak Wład. 4 p., 11 sierpień 1915; Majer Stanisław I p., 4 paźdz. 1915.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę 16 paźdz.: „Polowanie na zięciów“, kom. w 3 aktach Labiche'a i Delacoura.

W niedzielę 17 paźdz. popoł.: „Droga do piekła“, farsa w 3 aktach G. Kadelburga.

W niedzielę wieczorem: „Polowanie na zięciów“.

We wtorek 19 paźdz.: „Awantura“, kom. w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

We środę 20 paźdz.: „Car Aleksander I.“.

We czwartek 21 paźdz.: „Polowanie na zięciów“.

Wiadomości kościelne.

Modlitwy o pokój przy nabożeństwie różańcowem. „Osservatore Romano“ ogłasza pismo Papieża do dyrektora Żywego Różańca dla Włoch w Florencyi. Pismo kończy się:

„Smutek i powaga chwili obecnej, wzrastająca niemoc ducha i bardzo głęboko odczuwana konieczność powrócenia rozprzężonym narodom dobrodziejstw pokoju potwierdzają wyraźnie, że Bóg chce, by dzisiaj więcej niż kiedykolwiek modlono się gorąco i nieustannie, by zaklinano łaskę Bożą, by karzącej sprawiedliwości w strasznym swym biegu nareszcie nakazała litościwie się wstrzymać. Po tak okropnem przelaniu krwi, które nienawiści braterskiej nie tylko że nie ukoiło lecz jeszcze podsycało, rozpoczyna się upragniony miesiąc różańcowy. Przeznaczony jest on na pokorne modły do Matki łask, królowej pokoju. Życzeniem zatem naszem jest, by w październiku przyjęto do wszystkich nabożeństw różańcowych osobną modlitwę o pokój.

Niech zatem wszyscy Wierni modlą się dniem i nocą, wyciągają ramiona ku niebiosom, by uprosić przebaczenie, miłość braterską i pokój“.

W czasie kwesty na głodnych Warszawy w niedzielę dnia 17. b. m. o godz. 10 w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej grę na organach przyrzekł prof. Michał Świerzyński.

Kwesta na ubogich. Jutro, w niedzielę dnia 17 b. m. odbędzie się w kościele OO. Kapucynów kwesta na żywność dla ubogich, wstydzących się żebrać, odwiedzanych przez Konferencyę św. Jana Kantego (zwaną „Akademicką“) Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Kwestować będą uproszone Panie: Helclowa i Russanowska oraz członkowie wymienionej Konferencyi. Kwesta trwać będzie podczas wszystkich porannych nabożeństw od godz. 7 rano do 12 w południe.

Wiadomości gospodarcze.

Podwyżka cen dzienników wiedeńskich. Donosiliśmy już o znacznem podwyższeniu papieru i zwiększeniu się kosztów drukowania dzienników, skutkiem czego pisma podwyższają prenumeraty. „Nowiny Wied.“ donoszą o stosunkach w prasie wiedeńskiej: Najpopularniejszy dziennik wiedeński „Neues Wiener Tagblatt“ podwyższył cenę numeru w sprzedaży pojedyńczej o dwa grosze. Numer tego dziennika kosztuje więc teraz dziesięć groszy, podczas gdy poprzednio od samego założenia w r. 1866 kosztował tylko ośm groszy. „Neues Wiener Tagblatt“ musiał pójść z ceną numeru o dwa grosze w górę, gdyż inaczej groziła mu ruina. Ta ruina groziła mu pomimo, że „Neues Wiener Tagblatt“ ma na swoje zawołanie i własną drukarnię i własny papier, gdyż wydawcą „Neues Wiener Tagblattu“ jest bogate i olbrzymie towarzystwo wyrobu papieru „Steyrermühl“.

Katastrofa materyalna, która zagrażała „Neues Wiener Tagblattowi“, grozi również innym dziennikom wiedeńskim, a wypływa z dwóch powodów. Po pierwsze zmniejszyła się liczba odbiorców pism. Wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, poszli w pole. Po drugie głównym dochodem każdego dziennika nowoczesnego są ogłoszenia. Według obliczenia fachowców niemieckich dochód z prenumeraty i ze sprzedaży numerów pojedyńczych pokrywa zaledwie trzecią część wydatków, które ma każdy dziennik. Dwie trzecie pokrycia wydatków i zysk przynoszą ogłoszenia. Otóż obecnie dział ogłoszeniowy w dziennikach skurczył się do niemożliwości.

Karta chlebowa przed trybunałem Najwyższym. Trybunał Najwyższy orzekł w tych dniach, że kupiec lub piekarz nie jest obowiązany wydać chleba lub mąki za podaniem mu wycinków karty chlebowej; kartę należy przedkładać w całości kupcowi (względnie piekarzowi), on zaś sam odcina odpowiednie części karty. Tymsamem zniesiono wyroki sądów niższych, motywujące, że kupiec obowiązany jest wydać chleb i mąkę za wręczeniem mu odpowiedniej ilości wycinków karty chlebowej.

Jak sobie radzi Berno (Morawskie). W „Dzienniku Cieszyńskim“ czytamy: Berno na Morawie zaczęło cierpieć na brak ziemniaków i jaj. „Na ustnię przedstawioną prośbę wysłańców miejskej rady w Bernie — czytamy w rozporządzeniu namiestnictwa w Bernie — uprawnia się c. k. starostwo berneńskie w myśl paragrafu 4 ces. rozp. z 7 sierpnia 1915 r. par. 228 u. p., aby aż do dalszego zarządzenia nakazało, celem zaopatrzenia miasta Berna z nadwyżek, będących w powiecie płodów, dostarczyć na konieczne potrzeby tego miasta dziennie 40 metr. centnarów...“ Ma się to dziać albo w formie obesłania targu już od 4 b. m., albo sposobem zasilenia kupców berneńskich. W pierwszym tygodniu gmina Strzelice dostała nakaz dostarczyć Bernu 5 wagonów zemniaków. Starostwo poszło dalej i nałożyło podobny obowiązek dostawy jaj. Obliczone zapasy zostawia się dla miejscowych potrzeb, reszty wywieźć z powiatu nie wolno, a nadmiar musi się zawieść do Berna. Berneński „Tagesbote“ dodaje: „Mamy nadzieję, że władze w tem wdzięcznem usiłowaniu aprowizacyjnem nie osłabną, lecz wytrwają na drodze zaczętej“.

Nie wolno sprzedawać metalów. Urzędowo ogłaszają, że metali podpadających rozporządzeniom o rekwizycyi, a znajdujących się w handlach, nie wolno sprzedawać w Austryi pod karą grzywny do 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Jatka z mięsem króliczem. W najbliższych dniach przyszłego tygodnia otworzoną zostanie w Krakowie jatka z mięsem króliczem: bliższe wiadomości podadzą afisze. Należy jednak uprzedzić, że jakkolwiek sprzedaż tego mięsa odbywać się będzie bez zarobku, to znaczy ściśle po cenie własnych kosztów, to jednak z powodu na wszystko cen w obecnych czasach anormalnych i cenę miesa króliczego nie można wyposrodkować tak, aby ona była znacznie niższą od ceny mięsa wołowego obecnie na to mięso ustanowionej. Więc o parę zaledwie halerzy na funcie mięso królicze w jatce krakowskiej będzie tańsze od mięsa wołowego, ale kupujący niech wezmą na uwagę to, że mięso królicze nierównie jest od mięsa wołowego pożywniejsze, mianowicie: analizy naukowe przeprowadzone w Niemczech przed rokiem stwierdziły, że mięso wołowe ma w sobie części stałych pożywnych 24.20%, mięso zaś królicze 40.15%, a zatem, kto potrzebuje dla dostatecznego nasycenia się zjeść pół funta mięsa wołowego, czyli 250 gramów, temu wystarczy mięsa króliczego 152 i pół gramów, prawie połowa, więc zysk na kupnie tego mięsa jest ogromny.

Wywóz kasztanów z twierdzy. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje nam, iż rozporządzeniem Komendy twierdzy w Krakowie z 12 października b. r. zabronionym został wywóz dzikich kasztanów (Rosskastanien) z obrębu twierdzy.

Przeróbka melasy. Fabryki środków opasowych, któreby podjęły się wyrabiania środków opasowych z melasy, zechcą nadesłać do 20 b. m. zgłoszenia z dokładnem podaniem sprawności w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wojna na Bałkanie.

Walki koło Belgradu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ otrzymuje o walkach koło Belgradu następujące doniesienie: Na ulicach Belgradu straże tylne i komitadżowie stawiali opór w domach i na barykadach, przy użyciu granatów ręcznych, karabinów maszynowych, a nawet rewolwerów i sztyletów, tak, że bagnetami lub kolbami wojska sprzymierzone torowały sobie drogę. Natomiast w rowach strzeleckich i umocnionych punktach oparcia broniły się właściwe wojska serbskie. Zaciętością walk tłumaczy się mała liczba jeńców serbskich; natomiast krwawe ich straty są olbrzymie.

Pierwsza z czterech serbskich linii obronnych, które według planów angielskich, zamienione zostały w prawdziwe twierdze, zaopatrzona była obficie w pola minowe, wilcze doły, zasieki kolczaste o 10 m. szerokości, tudzież silną artylerye angielskiego i francuskiego pochodzenia. Leżała ona jednak w odległości 7 km. od dział twierdzy Zemuń, tak, iż w zupełności zestrzelaną została już wówczas, kiedy jeszcze na ulicach Belgradu toczyła się walka.

Także i druga linia obronna została wziętą. Serbowie zajęli przejściowo trzecią, najsilniejszą linię obronną. Do pracy 15 cm. haubic i 24 cm. moździeży Kruppa, tudzież $30^{1}/_{2}$ cm. moździeży motorowych Skody, przyłączyły się dalekonośne $10^{1}/_{2}$ cm. c. i k. działa stalowe, które strzelając ponad Belgradem, czyniły wyłom za wyłomem w serbskich szańcach. Zabezpieczone od pocisków stanowiska serbskie waliły się i grzebały oddziały obrońców, a gdy tyralierskie linie sprzymierzonych z granatami ręcznymi zbliżyły się, nie pomógł zachęcający przykład serbskich oficerów, i wojska serbskie opanowane paniką rzuciły się do ucieczki, z trudem udało się oficerom, zebrać swe oddziały na najbliższych odcinkach obronnych, a mianowicie na wzgórzu Awala, o wysokości 365 m. i sąsiednim grzbiecie Wielkim.

Krytyczne położenie Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Lokalanzeigera“ paryski „Journal“ donosi pod datą 11 b. m. z Niszu: Położenie na serbskim froncie jest w najwyższym stopniu krytyczne. Niemcy i Austryacy rozporządzają ogromną mas artyleryi i otrzymują ciągle posiłki. Rząd jednak oświadcza, że nieprzyjaciel tylko po trupach 300.000 Serbów będzie mógł przedrzeć się. Jeżeli natomiast posiłki sprzymierzonych nadejdą w porę, wówczas zwycięstwo jest pewne.

Zdobycie serbskiej bateryi górskiej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Reichspost“ donosi, iż według wiadomości „A Villag“ z Sofii, bułgarski sztab generalny w komunikacie z wtorku podaje, że wojska bułgarskie stoją w oddaleniu zaledwie 10 km. od Knajevacza i wzięły już miejscowość tę pod ogień. Jako pierwszą zdobycz nadesłał komendant brygady w Küstendilu pierwszą serbską baterye górską.

Zniszczenie pociągu amunicyjnego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Reichspost“ donosi, iż według wiadomości z Bukaresztu, podczas serbsko-bułgarskich walk koło Kobisnicy, zniszczony został serbski pociąg amunicyjny. Kobisnica leży 10 km. na południowy wschód od Niegotina.

Serbska główna kwatera.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Medyolanu, iż serbska główna kwatera, która dotychczas znajdowała się w Kragujevaczu, przeniesioną została wraz z królem i następcą tronu do Budjeva, (25 km. na zachód od Nowego Bazaru, a 60 km. na południowy wschód od Plevlje).

Nisz w oczekiwaniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ otrzymało pismo włoskie „Secolo“ wiadomość, iż Nisz ozdobiony jest chorągwiami na przyjęcie francuskich wojsk pomocniczych. Dotychczas jednak nie wyruszył ani jeden żołnierz czwórporozumienia do Serbii.

Zamiar abdykacyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „National Ztg“ otrzymuje z Medyolanu wiadomość, że dwór serbski przenosi się do Podujewoc. Pisma turyńskie notują pogłoskę, że król Piotr objawił wobec posłów czwórporozumienia zamiar abdykacyi, jednak na ich przedstawienia, mimo złego stanu swego zdrowia, od zamiaru tego odstąpił.

Blokada Grecyi?

Berlin. (Tel. pryw.) „Telegraphen Union“ donosi z Aten, że posłowie czwórporozumiania wręczyli prez. min. Zaimisowi notę, w której zażądali cofnięcia protestu przeciw lądowaniu wojsk, pod zagrożeniem, że w przeciwnym razie zarządzoną zostanie blokada greckich wybrzeży, by w ten sposób nie dopuścić do przewozu towarów do Bułgaryi. Jak słychać, rząd grecki żądaniu temu oprze się. Zagrożenie blokadą oznacza naruszenie greckich interesów. Podobno rosyjski i włoski poseł przygotowują się do wyjazdu.

O przemarsz przez Rumunię.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi, iż według informacyi pisma „Deptatea“, rząd rosyjski polecił swemu posłowi wybadanie rządu rumuńskiego, jakie zajmie stanowisko wobec żądania przemarszu wojsk rosyjskich przez Dobrudżę.

Bratianu dał do zrozumienia, że neutralności Rumunii z całą stanowczością będzie bronił.

Z Rosyi.

Z frontu besarabskiego.

Czerniowce. (Tel. pryw.) Ostatnie walki ukończyły się z zupełną klęską Rosyan. Po odpowiedniem przygotowaniu działowem zdobyły austro-węg. wojska na froncie besarabskim rosyjski punkt oparcia, który w ostatnich czasach zagrażał ich prawemu skrzydłu. W wielu okolicach gubernii besarabskiej, chersońskiej i taurydzkiej, zaprzestano siewu jesiennego z obawy przed wtargnięciem nieprzyjaciela.

Straty w korpusie oficerskim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi, że rosyjskie straty w korpusie oficerskim są według urzędowych list strat w ostatnich próbach ofenzywy o wiele większe, niż poprzednie. — Dzienne straty wynoszą według tych list 400—500 oficerów w samych walkach na południowo-zachodnim froncie rosyjskim. W liczbie tej szczególnie wysoki jest odsetek młodocianych oficerów, wynoszący 85—90% ogółu strat. Oficerów średnich stopni, szczególnie kapitanów, w listach prawie zupełnie napotkać nie można.

Sojusz rosyjsko-japoński.

Londyn (T. B.). „Times“ donoszą z Petersburga: Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało sprawozdanie, według którego w Tokio wyrażono życzenie by przygotowanie do zawarcia sojuszu rosyjsko-japońskiego możliwie szybko było ukończone. Słychać, że niebawem przybędzie z Japonii w osobnej misyi jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Operacye finansowe Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Petersburska agencya telegraficzna donosi: Według wiadomości zaczerpniętych u ministra finansów potwierdza się, że wymiana opinii między ministrami finansów państw sprzymierzonych doprowadziła znowu do zupełnej zgody między rządami rosyjskim, angielskim i francuskim. Wszystkie źródła pomocnicze łączą się, aby obecną wojnę wygrać. W tym celu dają sprzymierzeńcy Rosyi potrzebny kredyt do wyrównania zamówień, poczynionych na zapotrzebowania wojskowe, tudzież zapłaty procentów i rat amortyzacyjnych tych zagranicznych pożyczek, za które rząd poręczył, tudzież pożyczek publicznych. Trudności, które dotychczas stały na przeszkodzie zapłaceniu zamówień poczynionych przez sprzymierzeńców w Ameryce, zostały zapewne już usunięte dzięki operacyom kredytowym, które doprowadziły do angielsko-francuskiej pożyczki w kwocie 500 milionów dolarów i dzięki innym zarządzeniom rządów sprzymierzonych. W tymże samym czasie, kiedy zawierany był układ między angielskim a francuskim ministrem finansów, doszedł także do skutku układ między Bankiem angielskim a rosyjskim ministrem finansów, który pozwala rosyjskim bankom wyciągać krótkoterminowe weksle na angielskie instytucye finansowe. Główny cel tego ostatniego zarządzenia polega na tem, żeby te banki mogły utrzymać swoje zagraniczne papiery wartościowe.

Oświadczenie ministra Chwostowa.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlinske Tidende“ donoszą z Petersburga: Minister spraw wewnętrznych Chwostow powołał do siebie przedstawicieli prasy, by wyłuszczyć wobec nich swoją przyszłą politykę. Oświadczył, że nie może przedłożyć gotowego programu, wymieni tylko kilka głównych punktów. Przedewszystkiem będzie zapobiegał wdzieraniu się niemieckiego przemysłu i kapitału na targ rosyjski, dalej wystąpi przeciw machinacyom spekulantów, którzy podwyższyli ceny środków żywności. Uważa za konieczną współpracę rządu ze społeczeństwem, ostrzega jednak przed blokiem postępowym i eksperymentami teoretycznymi. Uważa za zbyteczne zwoływać Dumę przedwcześnie na obrady, ponieważ powaga i siła Dumy wzrosły już do niebywałych granic. Przedewszystkiem potrzeba mieć do rządu zaufanie. Co się tyczy kwestyi amnestyi, to zaznaczył minister, że mogłoby się wydawać, jakgdyby amnestyę na rządzie wymuszono. Obecnie amnestya jest trudniejsza niż na początku wojny. Minister jest przeciwnikiem cenzury politycznej, uznaje jednak znaczenie prasy dla rozwoju całości społeczeństwa. W kwestyi żydowskiej z powodu przewagi żydów nad żywiołem włościańskim uważa za rzecz niemożliwą przyznać żydom prawa nabywania ziemi. W końcu oświadczył, że między partyą postępową a partyą kadetów nie istnieje wprawdzie jedność co do utworzenia odpowiedzialnego gabinetu, jednakże współpraca nie jest przez to jeszcze wykluczona. Nadto spodziewa się, że mimo istniejących małych różnic w zdaniach będzie mógł pracować wspólnie z ziemstwami i społeczeństwem.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 15. października 1915.

Echa ustąpienia Delcassego

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allg. Ztg.“ dowiaduje się ze Sztokholmu, iż Delcasse już od dłuższego czasu popadł w konflikt z rządem rosyjskim z powodu ultimatum do Bułgaryi. Później wyłoniła się różnica zdań między nim a Greyem w sprawie wylądowania wojsk w Salonikach. Niemniej podkreślić należy, że ostatnia francuska ofenzywa nastąpiła wbrew woli Joffre'a, a kategoryczne żądanie Rosyi. Mimo zastrzeżeń, otrzymał Joffre rozkaz uderzenia. To była ostatnia przysługa Delcassego wobec Rosyi.

Ameryka a Anglia.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że nota amerykańska do rządu angielskiego jest tak długa i pełna technicznych szczegółów, że jeżeli ją Wilson zatwierdzi, zostanie przesłana pocztą, a nie telegraficznie, a rokowania dyplomatyczne potrwają długo. Angielska ambasada zawiadomiła departament państwowy, że austryacko-węgierskie i niemieckie towary wartościowe wielu milionów funt. szt., leżące w portach neutralnych, uwalnia się teraz, tak, że mogą być załadowane do Ameryki. Towary te zostały już w marcu b. r. kupione przez handlarzy amerykańskich.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń (T. B.). Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że 14 bm. stwierdzono w Galicyi wypadków cholery: 9 (1) pow. Brzeżany, 2 (1) pow. Rawa Ruska, 1 pow. Zborów, 7 (1) pow. Stanisławów.

Po zamknięciu numeru

Z powodu składek na rzecz głodnych w Warszawie uprasza Komitet, aby sumy zebrane w szkołach rządowych odsyłać do p. Adeli Zollowej, Studencka 25 między godz. 1—3 popołudniu, a sumy zebrane w szkołach prywatnych żeńskich — do p. Anieli Skaczkowskiej, Starowiślna, Internat Urszulanek, również między godz. 1—3 popołudniu.

Posiedzenie Rady przybocznej podgórskiej odbędzie się dziś, o godz. 5 wieczorem. Przedmiotem obrad będą te same sprawy, nad któremi obradowała Rada przyboczna krakowska — o czem wczoraj donosiliśmy.

Czyj makaron? Z początkiem sierpnia b. r. na dworcu towarowym w Krakowie załadowano wagon papieru z przeznaczeniem do Wiednia. Zawartość wagonu wysyłał Józef Przeworski. Na dworcu przez przypadek rozbiła się jedna z paczek rzekomego papieru i wysypał się... makaron. Ponieważ makaronu z Krakowa wywozić nie wolno, władze skonfiskowały towar, a za nadawcą podjął sąd śledztwo, w toku którego pokazało się, że wogóle niema właściciela skonfiskowanego towaru. Józef Przeworski bowiem faktycznie nie istnieje. Stwierdzono tylko, że makaron, wartości koło 14.000 koron zakupiony został u kupca Friedekera przy Placu Szczepańskim, który jednak nieprzypomina sobie kto makaron u niego nabył. Podobnie i odnośny spedytor niepamięta, kto go do przewozu towaru angażował. Sąd jednakowoż jest już na tropie właściciela skonfiskowanego makaronu.

Lichwiarze żywnościowi. W dalszym ciągu swej akcyi rewizyjnej, policya złożyła wczoraj wizytę w składzie handlarza Benjamina Ganza przy ulicy Krakowskiej l. 34, gdzie znaleziono wielkie zapasy mydła, herbaty i innych artykułów, które prawdopodobnie również ulegną konfiskacie. Zasadniczo ulegają konfiskacie wszystkie wykryte artykuły, których w handlu brak, mianowicie: słonina, smalec, tłuszcze roślinne, tyż. krupy i prawdopodobnie mydło. Dalsze rewizye w toku.

Nadesłane.

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza. Muszyny, Krynicy Orłowa.

Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).

Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.

Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa. Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Zagórza.

Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca, Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.

Pociąg pocztowy Nr U 105/105/103 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.

Pociąg pocztowy Nr 307/U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Szerszy Wodnej, Jaworzna, Trzebini.

Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.

Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębicę: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8704 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.

Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skawcach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczór ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.03 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woycnyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.